

Od autora

Gdy w 1918 roku Rzeczpospolita odzyskiwała niepodległość, Warszawa liczyła około miliona mieszkańców. Ludność ta znajdowała różne recepty na to by swoje życie ubarwić, by uczynić je szczęśliwszym. Jedną z nich był sport. Początkowo traktowany nieufnie, ale po dziesięciu latach funkcjonowania RP, stanowiący jedną z podstawowych rozrywek warszawiaków. Kultura fizyczna upowszechniła się tak dalece, że uprawianie gimnastyki, jeździectwa, tenisa czy lekkoatletyki stało się czymś powszechnym i modnym. Na mecze piłkarskie czy bokserskie przychodziło kilka tysięcy osób, a zdobywcy złotych medali olimpijskich — warszawiacy: Halina Konopacka i Janusz Kusociński stali się bohaterami narodowymi. Ich tryumfalny przejazd ulicami stolicy, oglądały dziesiątki tysięcy ludzi, a ich zdjęcia ukazywały się na pierwszych stronach gazet. Urokowi sportu ulegali ludzie nauki i sztuki, profesorowie uniwersyteccy i znani aktorzy. Adolf Dymśza był stałym gościem piłkarskich meczów,¹ podobnie jak inne gwiazdy przedwojennej estrady: Michał Znicz, Józef Kempa, a także Zula Pogorzelska. Profesor Marcei Handelsman był w komitecie budowy stadionu „Skrzy”, a rektor UW Mieczysław Michałowicz stale dbał o opiekę medyczną nad sportowcami. Profesor ASP Edward Wittig, będąc prezesem AZS, podarował swą rzeźbę „Łucznik” najlepszemu zawodnikowi.

Magnetyzm sportu działał też na ludzi znajdujących się u szczytu władzy i trybuny honorowe podczas najatrakcyjniejszych zawodów pękały w szwach od ważnych gości. Mecze piłkarskie obserwowali m.in.: Józef Piłsudski, Edward Rydz-Śmigły i Kazimierz Sosnkowski. Konkursy hipiczne oglądał Bolesław Wieniawa-Długoszowski, a turnieje tenisowe premier — Julian Nowak czy minister skarbu Ignacy Matuszewski. Gdy sport stał się modny, na stadiony zaczął zaglądać świat polityki. Prezesami warszawskich klubów sportowych byli: prezydent Warszawy Zygmunt Słomiński, naczelnik żandarmerii Jan Jur-Gorzechowski i generałowie Stanisław Roupert, Kazimierz Sosnkowski, Marian Szejffert czy Leopold Gebel. Partie polityczne próbowały zdyskontować tę popularność, zakładając swoje kluby sportowe, a znani politycy stawali na czele różnego rodzaju zrzeszeń sportowych: np. Kazimierz Pużak (Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych) czy Henryk Rosmarin (Związek „Makkabi” — Polska).

Sport wyrabiał hart ducha i poczucie dyscypliny, więc nic dziwnego, że w szeregach sportowców warszawskich w latach 1918-39 znajdowały się osoby znane z późniejszej działalności pozasportowej. Sportowcami stołecznych klubów byli m.in.: politycy komunistyczni Wanda Wasilewska i Włodzimierz Sokorski (oboje „Skrzy”), karykaturzyści Eryk Lipiński (AZS) i Edward Ałaszewski („Polonia”), bohaterowie Getta Michał Klepfisz („Jutrznia”) i Natan Tytelman („Gwiazda”), Powstania Warszawskiego Eugeniusz Lokajski („Warszawianka”) oraz narodowy bohater Grecji, filmowy „Agent nr 1” Jerzy Iwanow-Szajnowicz (AZS).

¹ „Stadjon” 1928, nr 3, s. 4. Adolf Dymśza tak mówił o tym w wywiadzie: „Najbardziej lubię gdy Polonia wygrywa bo sam jestem członkiem tego klubu. [...] Sam grywam z pasją w drugiej Polonii, a w sezonie trenuję piłnie”.

Stołeczne kluby żyły nie tylko sportem. Licznie powstawały też sekcje: turystyczne, kulturalno-oświatowe czy towarzyskie. Przy niektórych klubach działały sekcje teatralne, chóry sportowe, czy nawet orkiestry. Jeśli organizacja sportowa miała do tego warunki, prowadziła czytelnie i różnego rodzaju kursy, np. prawa jazdy. Kluby sportowe, wychodząc z założenia, że „sportowiec powinien być kulturalnym człowiekiem, bo sport jest przecież grą *gentelmenów*”,² organizowały: „wieczorki poezji sportowej” i koncerty poświęcone muzyce i pieśniom sportowym. Wszystko to może dzisiejszego czytelnika zaskakiwać, choć nie powinno, bo przecież na igrzyskach olimpijskich w okresie międzywojennym przyznawano medale w dziedzinie sztuki i zapewne sport warszawski szedł zgodnie z ówczesnym duchem czasu.

Niespodziewane może też być twierdzenie zawarte w mej pracy, że kluby sportowe żywo brały udział w polityce, większość z nich powiązana była z którąś z partii politycznych i partiom swym służyła. Na neutralność polityczną mogły sobie pozwolić tylko najsilniejsze jak „Polonia” czy „Warszawianka” oraz kluby fabryczne.

Celem niniejszej pracy jest rzetelna ocena działalności tych towarzystw i grup, które funkcjonują do dziś oraz ocalenie od zapomnienia dorobku sportowego nieistniejących już klubów.

Mam też ambicje ukazania siły stołecznego sportu poprzez pryzmat działalności klubów warszawskich, oceniając ich dokonania jedną miarą, poprzez pokazanie liczebności sportowych organizacji i ich oddziaływania na mieszkańców stolicy, także w sferze pozasportowej. Zwracam też uwagę na odwrotną zależność, tj. jak życie społeczno-polityczne Warszawy rzutowało na funkcjonowanie klubów sportowych i jak organizacje te przystosowywały się do zmian gospodarczo-politycznych II RP.

Głównym celem niniejszej encyklopedii jest udokumentowanie, że sport, choć pomijany w wielu opracowaniach historycznych, był ważną częścią życia społecznego Warszawy.

Osią mej pracy jest klub sportowy rozumiany jako „stowarzyszenie zrzeszające ludzi w celu uprawiania różnych dyscyplin sportu, organizowania imprez i zawodów sportowych, oraz upowszechniania kultury fizycznej”.³ Przeanalizowałem działalność klubów sportowych z Warszawy i okolic w latach 1918-39. Cezura nie wymaga komentarza, zaś pod słowem „okolice” rozumiem miejscowości oddalone o najwyżej 20-30 km od stolicy. Kluby funkcjonujące np. w Pruszkowie, Wołominie, Markach czy Brwinowie brały żywy udział w kontaktach z klubami stołecznymi, uczestniczyły najczęściej w Mistrzostwach Warszawy i należały do warszawskich okręgowych związków. Już jednak kluby z odleglejszych miast Mazowsza, np. Płocka, Sochaczewa, Radomia czy Wyszkowa, nawet jeśli wchodziły w skład WOZPN czy WOZLA, tworzyły swoje autonomiczne podokręgi. Drużyny tych klubów zjawiały się w Warszawie rzadko, a wpływ stołecznego sportu na działalność sportową tych miast był zbyt słabo widoczny. Zdaję sobie sprawę, że w kilku przypadkach ta granica jest słabo widoczna. Jeśli w swych badaniach uwzględniłem „Huragan” z Wołomina, to dla czego tego nie uczyniłem wobec radzyńskiego „Mazura”? W tym miejscu zastrzegam sobie prawo do takiej interpretacji: drużyny z Wołomina były częstymi gośćmi w stolicy, w odróżnieniu od sportowców radzyńskich, więc pomimo zbliżonej odległości od Warszawy, jednych opisuję, a drugich — nie.

W swej pracy nie uwzględniam klubów uczniowskich, to jest takich, które funkcjonowały w szkołach i koncentrowały się niemal wyłącznie na szkolnych rozgrywkach. Kluby takie nie prowadziły sa-

² „Prace kulturalne w związkach i klubach” w „Strzelec”, 14 V 1938, nr 18, s. 20.

³ *Mała encyklopedia sportu*, t. I, Warszawa 1985, s. 274.

modzielnej polityki, funkcjonowały na użytek szkoły i były kierowane najczęściej przez miejscowego nauczyciela. Pewnym wyjątkiem jest tu „Ascola”, która jednak tylko w początkach swego istnienia była klubem typowo uczniowskim.

Poza moimi zainteresowaniami są też drużyny garnizonowe i pułkowe, dopóki nie przeistoczyły się w dużo bardziej samodzielny WKS.

Opisując dokonania poszczególnych klubów, koncentrowałem się na przedstawieniu zbiorowego wysiłku jego członków. Właśnie dlatego w pracy tej czytelnik nie znajdzie zbyt wielu not biograficznych sławnych stołecznych sportowców. Gwiazdy sportu warszawskiego przedstawiam krótko, odwołując się w przypisach do już istniejących publikacji, najczęściej biografii.

Niniejsza książka składa się z czterech części. Część I — ma układ encyklopedyczny i zawiera podstawowe informacje o 176 klubach. Wiadomości te dają ogólne pojęcie o klubie, jego strukturze, liczebności i osiągnięciach.

Część II — poświęcona jest historii rozwoju warszawskiego sportu do 1939 roku. Ukazuje siłę oddziaływania stołecznego sportu i udowadnia, że kultura fizyczna była ważną częścią życia społecznego Warszawy. W części tej znajdziemy wykaz warszawskich uczestników igrzysk olimpijskich oraz omówienie wkładu mieszkańców stolicy w rozwój najpopularniejszych dyscyplin sportowych. Tam też umieszczone są tabele dotyczące najpopularniejszej dyscypliny — piłki nożnej.

Część III — ukazuje warunki w jakich funkcjonowały warszawskie kluby, a część IV — omawia ich pozasportową działalność.

Biorąc pod uwagę popularność sportu w przedwojennej stolicy, a także wielorakie płaszczyzny oddziaływania klubów sportowych na warszawiaków, zaskakująca jest konstatacja, że Warszawa, jak do tej pory, nie doczekała się jednolitego opracowania dotyczącego rozwoju sportu na jej terenie. Prawdę tą sformułowała już Henryka Młodzianowska, w 1970 roku pisząc o międzywojennym sporcie stołecznym.⁴ Niestety, ani autorka, ani nikt inny — mimo upływu niemal 40 lat — nic w tej materii nie zmienili. Nie ma szerszych informacji o kulturze fizycznej w książkach traktujących o historii Warszawy. Bardzo niewiele wiadomości o sporcie znajduje się w pracach Jana Bystronia pt. „Warszawa”, Mariana Marka Drozdowskiego i Andrzeja Zahorskiego pt. „Historia Warszawy”. Nieco lepiej jest w „Encyklopedii Warszawy” gdzie zamieszczono kilkadziesiąt haseł dotyczących stołecznego sportu.

Podobnie jest w monograficznych opracowaniach podwarszawskich miejscowości. W kilkusetstronicowych książkach dotyczących przeszłości Marek czy Wołomina⁵ informacja poświęcona tamtejszym klubom, zajmuje niespełna stronę. Jeszcze gorzej wyglądają „Dzieje Woli”,⁶ w której to pozycji sportowi w ogóle nie poświęcono miejsca, a przecież ta dzielnica stworzyła kilkadziesiąt instytucji sportowych! Niewiele lepiej wyglądają też pozycje traktujące o życiu największej mniejszości narodowej Warszawy. Marian Fuks, pisząc o społeczności żydowskiej, tylko fragmentarycznie dotyka problemu kultury fizycznej Żydów.⁷

⁴ Henryka Młodzianowska, „Zarys dziejów warszawskiego sportu w latach 1918-39” w *Warszawa 1918-39*, 1970.

⁵ Zbigniew Paciorek, *Marki. Dzieje, tradycja, kultura*, Marki 2004 oraz *Dzieje Wołomina i okolic*.

⁶ *Dzieje Woli*, Warszawa 1974 oraz *Historia Woli* pod red. Karola Móraskiego, Warszawa 2000.

⁷ Marian Fuks, *Żydzi w Warszawie*, Poznań 1997, s. 351-354.

Ostrzeżenia wypowiedziane przez prof. Tadeusza Łepkowskiego, że „nieuznawanie sportu jako ważnej, integralnej części narodowej historii prowadzi do jej okrojenia, a nawet do zafaszowania” nie znalazły, jak widać praktycznego zastosowania.⁸

Być może spowodowane jest to lekceważącym stosunkiem do sportu i niedocenianiem roli, jaką odgrywa (i odgrywała) kultura fizyczna w naszym życiu. Zapewne właśnie dlatego w uczelniach humanistycznych tylko sporadycznie powstawały prace naukowe dające obraz funkcjonowania organizacji sportowych w minionym czasie. Lukę tę próbowaly zapełnić uczelnie wychowania fizycznego, powołując katedry historii kultury fizycznej. Efektem jest ukazanie się wielu cennych opracowań, do dziś nie tracących na swej aktualności.⁹ Niestety, znaczna część autorów innych opracowań historycznych firmowanych znakiem AWF ma problemy z warsztatem historycznym, z krytyczną analizą źródeł i z tym wszystkim czego, można się nauczyć podczas studiów historycznych.

Ten właśnie niedostatek dał się zauważyć w pracy doktorskiej Barbary Pędraszewskiej — dotyczącej sportu warszawskiego okresu międzywojennego — obronionej w 2005 na stołecznej AWF. Praca ta opiera się, między innymi, na książkach mogących być źródłem wiedzy kibica sportowego, ale nie historyka. Autorka nie wymienia w bibliografii żadnych archiwaliów, nie przejrzała licznych zbiorów prywatnych ani źródeł normatywnych, przeglądając ówczesną prasę według przypadkowego doboru. Obce jej też są wszelkiego rodzaju statystyki, które doskonale mogą obrazować siłę stołecznego sportu. Pracy tej można wytknąć setki błędów, jak: ustawiczne mylenie klubów (np. „Orła” z „Orłęciem”, „Jutrzni” z „Jutrzenką”) i zupełne niedostrzeżenie wpływu życia politycznego i samorządowego na funkcjonowanie stołecznego sportu. Razi też infantyizm takich przemyśleń jak: „*hokej w stolicy miał bardzo trudne warunki rozwoju, gdyż dyscyplina ta mogła się rozwijać tylko w okresie mroźnych zim*”.¹⁰

Innego rodzaju błędy zawierają prace historyków sportu z epoki PRL. Do najbardziej znanych należą opracowania Henryka Laskiewicza. Do dziś imponują wielością i różnorodnością wykorzystanych źródeł i mogłyby stanowić wzorzec pod tym względem. Rażą jednak natrętną marksistowską interpretacją. Cytowana różnego rodzaju statystyka jest tak podawana, by przekonać czytelnika o wielkości tzw. „robotniczego sportu”, jak również o prześladowaniu klubów pozostających pod wpływami ośrodków lewicowych.¹¹

Nie byłem jednak zupełnie pozbawiony pomocy w postaci wartościowych prac badawczych dotyczących sportu warszawskiego, a zwłaszcza funkcjonowania tak ważnego ogniwa jakim były kluby sportowe.

Obroniona w 2005 roku na Uniwersytecie Warszawskim praca doktorska Jarosława Rokickiego na temat żydowskich organizacji sportowych w II RP uzupełnia lukę dotyczącą sportu tej mniejszości

⁸ Tadeusz Łepkowski, *Człowiek i historia*, Warszawa 1977, s. 40. Na pozycję tę zwrócił moją uwagę Ryszard Wryk.

⁹ Przykładem takim może być praca będąca od 45 lat źródłem wiedzy o początkach sportu warszawskiego: A. Brymas, K. Hądzelek, „Ogrody zabaw i Gier Ruchowych im. W. E. Raua w Warszawie” w „*Wychowanie Fizyczne i Sport*” 1960, nr 4.

¹⁰ Barbara Pędraszewska, *Warszawski sport w okresie dwudziestolecia międzywojennego*. Praca doktorska pod kierunkiem prof. Karola Poznańskiego, AWF Warszawa 2005, s. 339. W sprzeczności z moją oceną stoi recenzja prof. Jerzego Nowocienia (AWF), który proponował wyróżnić tę pracę jako bardzo dobrą.

¹¹ Henryk Laskiewicz, „Robotnicza kultura fizyczna w Polsce w latach 1918-1939” w „*Sport robotniczy*”, t. VI, Warszawa 1971.

narodowej. Autor ustalił rzeczy, które — wydawało się — są już nie do ustalenia i choć praca ta dotyczy całej Polski, to jednak wielokrotnie korzystałem z doświadczeń i wiedzy swego kolegi.¹² Niezwykle cenna jest też praca doktorska Ryszarda Wryka „Akademicki Związek Sportowy 1908-39”,¹³ która bada dokonania pionu akademickiego sportu w całej Polsce. Informacje w tej pozycji, dotyczące stołecznego AZS, są rzetelne i niezwykle przydatne w mojej pracy. Wysoko też trzeba cenić prace monograficzne dotyczące poszczególnych klubów jak WTC, WTW, WKW czy WTŁ.¹⁴

Czytelnik, chcąc dowiedzieć się o sile pozostałych stołecznych klubów sportowych, musi sięgać do opracowań przygotowanych przeważnie przez dziennikarzy, działaczy sportowych i entuzjastów danego klubu. Tak powstałe różnego rodzaju „Księgi Jubileuszowe”, nie pozbawione pewnych wad, mają jedną wspólną skazę. Z reguły autorzy, świadomie czy nie, są bezkrytyczni wobec dokonania własnej organizacji. W pracach tych historia klubu jest mitologizowana, a niewygodne fragmenty z dziejów klubu pomijane. Często jest też przesuwane daty powstania klubu, aż do granic absurdu. Po 1965 i całej epoce PRL, powstały książki: „WKS Legia 1916-66”, „70 lat Czarnych Koszul” i „SKS Warszawianka”, z których każda ma sporo na sumieniu.

Prace takie, wobec jednoczesnego braku kompleksowego i wiarygodnego opracowania dotyczącego klubów warszawskich, są masowo cytowane przez media, a także niestety przez niektórych historyków, co ułatwia zakorzenienie się nieprawdziwych stereotypów. Jednak najgorzej przedstawia się sytuacja z historią organizacji sportowych, które już dziś nie istnieją. Ich tradycja nie jest pielęgnowana i powoli popadają w niepamięć dzieje tak sławnych przed wojną potęg jak: „Korona”, „Makabi” czy „Gwiazda”.¹⁵

Jednym z podstawowych źródeł informacji o klubach warszawskich była prasa sportowa z okresu 1918-39. Rzecz jasna, że w „Przeglądzie Sportowym”, „Raz, dwa, trzy” i „Stadjonie” znajdziemy wiele informacji o najważniejszych klubach stolicy, ale gdzie znaleźć informacje o mniejszych organizacjach? W tym przypadku szalenie pomocna była pozycja Bogdana Tuszyńskiego „Prasa i Sport”. Dzięki tej pracy wiemy o istnieniu takich mało znanych tytułów prasowych jak: „Sport i Wychowanie Fizyczne Głuchoniemych”, „Nasze Sprawy” czy „Makabi” — wydawanych przez stołeczne kluby sportowe.

¹² Jarosław Rokicki, *Żydowskie organizacje sportowe i turystyczne w Polsce w pierwszej połowie XX wieku*. Praca doktorska pod kierunkiem prof. Jerzego Tomaszewskiego, Uniwersytet Warszawski 2005.

¹³ Ryszard Wryk, *Akademicki Związek Sportowy 1908-39*, Poznań 1990. Doktoraty J. Rokickiego i R. Wryka są być może przełomem w traktowaniu historii sportu na uczelniach humanistycznych (pierwsza rozprawa broniąca na UW druga na UAM). Obaj autorzy natychmiast stali się znanymi i cenionymi fachowcami w swej dziedzinie.

¹⁴ Bogdan Tuszyński, *100 lat WTC i kolarstwa polskiego*, Warszawa 1986, Sławomir Wilk, *Warszawskie Towarzystwo Cyklistów w Roczniki naukowe AWF w Warszawie*, t. XXII, 1977, s. 293, Ryszard L. Kobendza, *Warszawskie Towarzystwo Wioślarstwo 1878-1939*, Gorzów Wlkp. 2003 oraz Maria Rotkiewicz, *100 lat wioślarstwa kobiecego w Warszawie*, „WKW 1912-49” w „Wychowanie fizyczne i higiena szkolna”, 1986, nr 6 i 7, s. 223 i 267.

¹⁵ Praca o „Legii” np. nie zauważa olimpijczyka Szrajbmana, ale za to przypisuje sobie osiągnięcia szpadzistów — olimpijczyków z lat 1924 i 1928, należących do AZS Kraków. Książka o „Polonii” niemal nie zauważa K. Sosnkowskiego, będącego prezesem klubu najdłużej w historii. Brak opracowania dotyczącego sportu warszawskiego jest tym dziwniejszy, że szereg mniejszych ośrodków (Łódź, Kraków, Poznań) posiada już takie prace dotyczące swego regionu. Są to: Andrzej Bogusz, *Łódzkie kluby sportowe*, Łódź 1992, Roman Wasztyl, *Rozwój sportu robotniczego w Krakowie*, Kraków 1982, Teresa Ziółkowska, „Rozwój materialnej infrastruktury kultury fizycznej w Poznaniu” w *Z najnowszej historii kultury fizycznej w Polsce*, AWF Wrocław 1993.

Bardzo pomocna w poszukiwaniu materiałów prasowych była też „Bibliografia Warszawy” penetrująca ok. 70 gazet wychodzących w stolicy. Tej pozycji zawdzięczam wiele cennych informacji o stołecznym sporcie, wydrukowanych w periodykach, w których trudno było się spodziewać tematów związanych z kulturą fizyczną: „Praca i Sztuka” lub „Kino i teatr”.

W poszukiwaniu materiałów starałem się też dotrzeć do prasy niskonakładowej: związkowej, lokalnej, fabrycznej czy branżowej. W ten sposób znalazłem ciekawe informacje drukowane w „Drukarzu Związkowcu”, „Kolejarzu Związkowcu”, „Wiadomościach Włochowskich” czy też „Echu Pruszkowa”. Przy tych pozycjach niezbędne okazało się skonfrontowanie informacji prasowych z opracowaniami historycznymi poszczególnych dzielnic i z pomnikami mieszkańców.

Ze względu na to, że przedwojenne kluby sportowe były w dużym stopniu podporządkowane organizacjom społeczno-politycznym, niezbędna okazała się znajomość periodyków reprezentujących określoną opcję polityczną: „Robotnika”, „Walki”, „Orlęcia”, „Kuriera Warszawskiego”, „Czynu” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego”. Z oczywistych względów musiałem też przejrzeć gazety żydowskie ukazujące się w Warszawie: „Nasz Przegląd”, „Ewa” i „5 rano”.

Wiadomości uzyskane z gazet zostały skonfrontowane z różnego rodzaju materiałami wspomnieniowymi znanych sportowców: Jadwigi Jędrzejowskiej, Janusza Kusocińskiego, Feliksa Stamma, Adama Papée oraz z drukami urzędowymi, aktami normatywnymi i sprawozdaniami. Należą do nich np. „Komunikaty Oficjalne” PZPN, „Sprawozdania z działalności...” (WTC, WTW, WTL, WOZLA), „Kalendarz informacyjno-encyklopedyczny na rok...” czy też „Statystyka ZRSS”. Część z nich dostępna była w bibliotekach, część jednak można było znaleźć tylko w archiwach.

W moich poszukiwaniach archiwalnych najcenniejsze okazało się Centralne Archiwum Wojskowe, gdzie znajduje się ok. 200 teczek dokumentów PUWFIPW. W aktach tych znalazłem korespondencje z PUWFIPW takich klubów jak: „Warszawianka”, AZS, „Polonia” czy „Legia”, ale też małych organizacji jak „Prąd”, „Głuchoniemi” czy „Delfin”. W tymże archiwum przejrzałem też teczki personalne oficerów stojących na czele warszawskich klubów sportowych. W mniejszym stopniu okazały się owocne poszukiwania w Archiwum Miasta st. Warszawy i Archiwum PAN. W obydwu instytucjach znalazłem jedynie kilka zdjęć i dokumentów potrzebnych do mej pracy. Niewielką liczbę, ale za to istotnych archiwaliów, znalazłem w Archiwum Akt Nowych, wartościowe zdjęcia wy dobyłem z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej i Muzeum Historii Warszawy. Przedmioty muzealnej wartości znalazłem w Muzeum Sportu i Turystyki (np. sztandar „Zorzy”, a także dokumenty dotyczące WTC i WTW).

Z zupełnie innego powodu owocne były poszukiwania w archiwach uczelni wyższych. W archiwum Uniwersytetu Warszawskiego ważne były dokumenty studiujących tu sportowców i działaczy przedwojennych (np. Michała Hamburgera czy Stefana Grodzkiego). W Archiwum AWF zaś interesowały mnie najbardziej prace magisterskie sprzed 40-50 lat, które potraktowałem nie jako opracowania, lecz jako źródła. Ich autorzy bowiem, pisząc o klubach przedwojennej Warszawy, bardzo często opierali się na bezpośrednich relacjach osób znających z autopsji sport stołeczny II RP, a spisane wywiady z tymi osobami były autoryzowane.

Odwiedziłem także regionalne instytucje: Muzeum Policji, Gazownictwa oraz Ziemi Otwockiej, a w każdej z tych placówek zdobyłem dane dotyczące klubów: PKS, „Świt” (klub gazowniczy) i OKS Otwock.

Poszukiwania archiwalne nie skończyły się na wyżej wymienionych placówkach. Dużą wiedzę na interesujący mnie temat zdobyłem w kilkunastu klubach sportowych, które odwiedziłem. Przy niektórych działają koła seniorów,¹⁶ a możliwość bycia na zebraniu dawnych sportowców, do dziś pamiętających każdy szczegół ważnego dla nich meczu sprzed 70 lat, uważam za duży zaszczyt. Wspomnienia oldbojów dały mi obraz tego, co nie zawsze przekazuje dokument czy prasowa relacja. W kilku wypadkach wspomnienia te — w formie wywiadu — spisałem.¹⁷ W kilku klubach znalazłem starannie przechowywane i nigdy wcześniej nieoglądane przez historyka, odręcznie pisane klubowe kroniki, gęsto poprzątkowane zdjęciami. Najcenniejsze z nich posiadają: „Piast” Piastów, „Polonia” (aż dwie, pisane niezależnie od siebie), „Przyszłość” i „Warszawianka”. Nieco dokumentów otrzymałem też w „Orle”, „Okęciu” i AZS. Prawdziwym zaskoczeniem była wizyta w Muzeum „Huraganu” Wołomin, gdzie jest przechowywana kronika klubowa i sztandar z okresu międzywojennego.

Dzięki życzliwości starszych entuzjastów sportu mogłem mieć wgląd w archiwa rodzinne Władysława Szczepaniaka („Polonia”), Stanisława Mielecha („Legia”) i Mieczysława Rudzińskiego (AZS).

¹⁶ Przy tej okazji bardzo dziękuję Kołom Seniora „Polonii”, „Przyszłości”, „Warszawianki”, AZS i „Świtu” za życzliwe przyjęcie.

¹⁷ Spisane materiały to wywiady ze Zdzisławem Sosnowskim (piłkarzem „Fortu Bema”), Zdzisławem Gierwatowskim („Orkan”) i Julianem Dąbrowskim („Warszawianka”).